

## Grzegorz Górny: Nowa era Putina

Publicyści zaczęli porównywać Putina z carem Mikołajem I, który rozpoczął swe rządy w cieniu powstania dekabrystów



Publicyści zaczęli porównywać Putina z carem Mikołajem I, który rozpoczął swe rządy w cieniu powstania dekabrystów

W Rosji znów aktualne stają się dowcipy opowiadane w czasach stalinowskich. Jeden z popularnych żartów mówi o skazańcu, który po wyroku trafia do celi. Więźniowie pytają go:

- Ile dostałeś?
- 20 lat.
- Za co?
- Za nic.
- Nie kłam. Za nic to dają dziesięć lat.

### **Sądowa farsa w Smoleńsku**

Jeszcze nie umilkły echa sądowego wyroku dla piosenkarek Pussy Riot, które skazano na dwa lata łagru, a już w kolejnej głośnej sprawie rosyjski wymiar sprawiedliwości ogłosił surowy werdykt. Przed sądem w Smoleńsku na ławie oskarżonych zasiadła Taisa Osipowa, działaczka antyputinowskiej organizacji Inna Rosja, żona znanego opozycjonisty Siergieja Fomczenkowa. Oskarżona została o handel narkotykami, a prokurator zażądał dla niej czterech lat więzienia.

Podczas rozprawy okazało się, że sprawa została sfabrykowana przez funkcjonariuszy Centrum Zwalczania Ekstremizmów, a narkotyki podrzucano kobiecie do mieszkania. Sędzia Igor Kozewnikow musiał uchylić dwa z czterech punktów oskarżenia, a mimo to wydał wyrok aż ośmiu lat łagru.

Wysokość kary wywołała szok w rosyjskich środowiskach demokratycznych. Od razu zaczęto porównywać ją z wyrokiem w sprawie Breivika. Norweski zbrodniarz dostał 21 lat (w przeliczeniu trzy miesiące za każdą zamordowaną ofiarę). Z drugiej strony niewinna kobieta trafi na osiem lat do okrytych złą sławą rosyjskich kolonii karnych za rzekomą sprzedaż 1 grama heroiny, który jej podrzucono. Znany pisarz Eduard Limonow powiedział wprost, że dla chorej na cukrzycę Osipowej taki werdykt oznacza karę śmierci.

W kręgach opozycyjnych nikt nie ma wątpliwości, że nie chodzi o narkotyki, tylko o politykę. Tak drakoński wyrok ma na celu zastraszenie wszystkich niezadowolonych z rządów Putina i zduszenie w zarodku jakichkolwiek myśli o proteście. Jurij Timofiejew z Radia Swoboda zauważa, że jest zasadnicza różnica, czy się trafi za udział w antyrządowej demonstracji na 15 dni do aresztu czy na osiem lat do łagru.

Swojego rozczarowania wyrokiem nie kryje Borys Niemcow. Ten dzisiejszy opozycjonista, sprawujący w czasach prezydentury Borysa Jelcyna funkcję wicepremiera, przyznał, że dostał osobiście od Dmitrija Miedwiediewa obietnicę, iż Osipowa zostanie zwolniona. Być może więc werdykt był pokazaniem klasie politycznej, kto tak naprawdę rządzi w Rosji. Okazuje się, że Miedwiediew, jeszcze niedawno prezydent, a dziś premier, nie ma nic do powiedzenia. Ogłaszając wyrok w Smoleńsku, prowincjonalny sędzia Kozewnikow pokazał mu jego miejsce w szeregu.

**Likwidacja resztek swobód**

Skazanie Osipowej wpisuje się logicznie w ciąg wydarzeń, które nastąpiły po ponownym objęciu prezydentury przez Putina. Zdominowana przez jego zwolenników Duma Państwowa w ekspresowym tempie uchwaliła szereg ustaw zwiększających zakres kontroli państwa nad niezależnymi inicjatywami społecznymi oraz faktycznie zlikwidowała ostatki swobód obywatelskich.

Przegłosowano m.in. prawo o zgromadzeniach, podwyższając niemal 100-krotnie kary za udział w manifestacjach, na które władza nie wyrazi zgody. Przywrócono karę za zniesławienie, ustalając górną granicę grzywny do niebagatelnej sumy pół miliona rubli (ok. 15,5 tys. dol.). Zarazem tak rozszerzono pojęcie zniesławienia, że może być pod nie podciągnięta prawie każda krytyka władz.

Wprowadzono też specjalny rejestr organizacji pozarządowych, które mają trafić pod szczególny nadzór władz. Te z nich, które korzystają z dotacji z zagranicy, otrzymały status „zagranicznych agentów”. Znalazło się wśród nich ok. tysiąca organizacji, w tym niemal wszystkie zajmujące się prawami człowieka, monitorowaniem wyborów czy walką z korupcją, np. Transparency International.

Ponieważ głównym kanałem artykulacji niezadowolenia pozostaje Internet, zaostrzono kontrolę w cyberprzestrzeni. Nowa ustawa dała służbom specjalnym praktycznie nieograniczone możliwości infiltrowania tej sfery bez nakazu sądowego.

Wszystko wskazuje, że to nie koniec. Gotowy jest już projekt prawa pozbawiającego bez sądu deputowanych immunitetu poselskiego za „niewłaściwe wystąpienia, które dyskredytują parlament lub mają charakter antypaństwowy”. Inna ustawa przewiduje rozciągnięcie statusu „zagranicznych agentów” na media, które mają udziałowców spoza Rosji.

Za zmianami systemowymi podąża praktyka działań funkcjonariuszy państwa. W czerwcu milicja przeprowadziła szereg rewizji w mieszkaniach opozycjonistów. Niektórym z nich, np. adwokatom, zarekwirowano komputery zawierające dossier ich klientów, łamiąc w ten sposób tajemnicę zawodową. Dom Ilii Jaszyna został, wbrew prawu, przeszukany podczas jego nieobecności. Milicjanci wyważyli drzwi. Gospodarz, gdy wrócił, stwierdził, że zginął mu komputer, dokumenty i pieniądze. Sąd, któremu poskarżyli się poszkodowani, uznał, że funkcjonariusze nie przekroczyli swych uprawnień.

Przeciwko Aleksiejowi Nawalnemu – najbardziej znanemu rosyjskiemu blogerowi i działaczowi antykorupcyjnemu – toczy się z kolei postępowanie karne. Jest podejrzany o kradzież 10 mkw. lasu. Dla nikogo w Rosji nie ulega wątpliwości, że jest to zemsta Kremla za polityczną aktywność niepokornego internauty.

**Putin jak Mikołaj I**

Dlaczego stary-nowy prezydent rozpoczął swoją trzecią kadencję od tak mocnego dokręcania śruby? Dziennikarz portalu lenta.ru Iwan Jakowina przypuszcza, że „Putin straszliwie się obraził, iż naród przestał go kochać i widzi w nim jedynie podstarzałą mężatkę, która znów próbuje założyć swą pożółkłą suknię ślubną”. Z otoczenia prezydenta dochodzą głosy, że czuł się osobiście dotknięty protestami, które towarzyszyły jego ostatniej kampanii wyborczej. Zmianę nastrojów widać szczególnie w Internecie, gdzie Putin z bohatera narodowego przeistoczył się w obiekt kpin i szyderstw, zyskując przydomki w rodzaju Botoks czy Muammar Kabajew.

W związku z tym publicyści zaczęli porównywać Putina z carem Mikołajem I, który rozpoczął swe rządy w cieniu powstania dekabrystów. Obaj, nieufni wobec społecznych żywiołów, postanowili oprzeć swą władzę na biurokracji i służbach specjalnych. Car Mikołaj I szczególnie nie cierpiał prawników. Liczy się bowiem nie prawo, lecz wola władcy. W państwie Putina boleśnie przekonują się o tym prawnicy wierzący w możliwość dochodzenia prawdy przed wymiarem sprawiedliwości, jak np. Siergiej Magnicki, zmarły tragicznie w moskiewskim więzieniu.

Nie sposób jednak wytłumaczyć postępowania prezydenta, odwołując się tylko do jego resentymetu. Zdaniem wielu komentatorów władza obawia się niepokoju społecznych, które mogą pojawić się wraz z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną. Poza tym – jak zauważa politolog Paweł Salin – władza już teraz nie jest w stanie zaspokoić rozbudzonych oczekiwań nowej klasy średniej, jaka pojawiła się w Rosji w ciągu ostatnich 20 lat. Oczekiwania te dotyczą polepszenia jakości systemu zdrowia, oświaty, bezpieczeństwa i wielu innych sfer życia.

Jak stwierdza Salin, „żeby władza sprostała owym oczekiwaniom, musi dokonać zmian nie tylko pojedynczych instytucji, ale i całego systemu politycznego, jaki ukształtował się w minionej dekadzie. A tego ani nie chce, ani nie może zrobić. Dlatego celem władz jest zachowanie za wszelką cenę obecnego status quo”.

To również cecha upodobniająca system Putina do rządów Mikołaja I. Wybitny historyk rosyjski Wasilij Kluczewski tak charakteryzował panowanie tego cara: „Postawił sobie za zadanie niczego nie zmieniać, nie wprowadzać żadnych nowych zasad, a tylko podtrzymywać istniejący porządek, wypełniając luki i łagodząc jawne anachronizmy za pomocą praktycznego ustawodawstwa, a wszystko to robiąc bez najmniejszego udziału społeczeństwa, a nawet tłumiąc obywatelską samodzielność i korzystając jedynie z zasobów urzędniczych”.

Rosja za rządów Mikołaja I nazywana była spichlerzem Europy, gdyż jej dobrobyt opierał się głównie na eksporcie ziarna. Kłopoty rozpoczęły się, gdy na rynkach światowych pojawiła się konkurencja i spadły ceny żyta oraz pszenicy. Dziś pomyślność gospodarcza kraju zależy przede wszystkim od eksportu ropy naftowej i gazu ziemnego. Eksperci są zgodni, że masowe niepokoje społeczne w Rosji są możliwe tylko w przypadku gwałtownego spadku poziomu życia. Ten natomiast może zostać spowodowany np. przez pojawienie się konkurencji dla rosyjskich surowców, choćby w postaci gazu łupkowego. Dlatego utrzymanie energetycznej hegemonii w Eurazji to dla systemu Putina sprawa życia i śmierci.

*Grzegorz Górny*

Tekst ukazał się w dzienniku Rzeczpospolita (06.09.2012 r.)

*Rzeczpospolita Copyright by PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część jak i całość utworów nie może być powielana i rozpowszechniania w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakikolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.*